

ANNA SOROKA

ur. 1936; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, ulica Narutowicza

Ulica Narutowicza w latach 40.

Po wyzwoleniu Lublina w okolicy, w której mieszkałam przy ulicy Piłsudskiego, nie było wielu sklepów czy innych punktów sprzedaży. Były dwie jatki, to tak się nazywało, dlatego że przywaciarze mieli zakłady mięsne i przeroby. W podwórkach były warsztaty, jeden był u Zduńskiego, róg Gminnej i Narutowicza a drugi u Żerdzickich, róg Wschodniej i Narutowicza. Tam były i wędlnia, i mięso, i wszystko można było kupić.

W tej pierzei za hotelem Victoria, który był postawiony oczywiście znacznie później, były dwa domki jednorodzinne, niskie, parterowe z dużym podmurówkami i jakichś warsztat ślusarski.

Idąc w kierunku ulicy Górnej, po prawej stronie był duży tartak z ogromnym zapleczem, potem ulica Wschodnia, potem zakład mięsny państwa Żerdzickich, a od frontu sklep chemiczny, w którym można było kupić farby do malowania, kosmetyki, kremy, ryż mydło i powidło. Potem była pasmanteria pani Pacochowej, która z siostrą prowadziła sklep. W następnej bramie wjazdowej była piekarnia pana Paździora. Pieczono ogromne bochenki, nie takie małe, delikatne jak teraz, tylko duże bochny chleba. Bardzo lubiłam chodzić do tej piekarni ze względu na to, że wyjmowanie i wkładanie tych bochenków było bardzo dla dziecka zajmujące. Jak mama robiła ciasto, to chętnie z blachami chodziłam do tej piekarni.

Oni na bieżąco sprzedawali gorące bochenki i piekli na okrągło, od świtu do popołudnia. Cała dzielnica przy ulicach Narutowicza, Konopnickiej, Orlej – tam się zaopatrywało. W sklepie spożywczym nie było chleba tylko właśnie u Paździora. Druga piekarnia była na Orlej, ale krótko. Po wojnie została zlikwidowana, ale tuż po wojnie jeszcze istniała.

Z kolei po lewej stronie był dla dziecka wspaniały sklep pani Grygowej z ciastkami. Ciastka były wymyślne, bo były jakieś grzybki, jakieś mikada, których smak do dzisiaj pamiętam. A potem w miejscu pani Grygowej, której chyba odebrano prawo własności, była cukierenka Dorotka. Myślę, że do tej Dorotki wstawiały osoby, które

prywatnie piekły. Były doskonale ciastka, bardzo dekoracyjne i zawsze w niedziele po kościele szło się, żeby na deser po obiedzie były ciacha. Ta cukiernia była na rogu ulic Konopnickiej i Narutowicza, czyli po przeciwnej stronie od zakładu mięsnego. Obok zakładu mięsnego były sklep, w którym zaopatrywało się w spinki do włosów, gierki, bombonierki czy pudełeczka ozdobne. Cuda nie widy były w tym sklepie. Pamiętam doskonale jeszcze jeden sklep państwa Bartoszeskich, w który trzy córki ekspediowały. To był sklep nabiałowy. Tam było mleko, sery białe przede wszystkim, żółtych serów nie pamiętam z dzieciństwa, masło i tak dalej. To było całe zaplecze dzielnicy, w której mieszkałam.

Data i miejsce nagrania	2013-02-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"